№ 295. Warszawa. Niedziela 26 Października / 7 Listopada Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80), kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Godefryda B.
Wschód słońca o g. 7 m. 9.—Zach. o g. 4 m. 18

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z Bożej Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Xiążę Finlandzki,
&. &. &.

Do Naszego tajnego radcy, senatora, kontrolera jeneralnego prezydującego w Najwyższéj izbie obrachunkowéj królestwa Polskiego i prezesa Rady Alexandryńskiego instytutu wychowania panien Jana *Fundukleja*.

W dowód szczególnego Naszego zadowolenia z odznaczającéj się gorliwością i pożytecznéj służby waszéj, poświadczonéj przez Namiestnika Naszego w królestwie Polskiem, Jenerał-adjutanta Xięcia Gorczakowa, Najmiłościwiéj mianowaliśmy was kawalerem Cesarskiego orderu Naszego św. Alexandra Newskiego, oznaki którego załączając przy niniejszém, pozostajemy ku wam Cesarską łaską Naszą przychylnymi.

Na oryginale własną
Jego Cesarsko-Królewskiej Mości ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

W Warszawie, d. 15 (27) września 1858 r.

Ukaz do Rządzącego Senatu.

Starszemu urzędnikowi Sekretarjatu stanu królestwa Polskiego, tajnemu radcy *Gościmskiemu* i Zarządzającemu kancellarją dyplomatyczną głównodowodzącego armją 1szą, rzeczywistemu radcy stanu *Krusensternowi*, Najmiłościwiéj rozkazujemy zasiadać w Warszawskich departamentach rządzącego senatu, mianując ostatniego z nich tajnym radcą i pozostawiając go przy zajmowanych dotąd przez niego oddzielnych urzędach: prezesa konsystorza Ewangelicko-Augsburgskiego w królestwie Polskiém i członka Rady Alexandryńskiego instytutu wychowania panien w Nowéj Alexandrji.

Na oryginale własną
Jego Cesarsko-Królewskiej Mości ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

Carskie-Sioło d. 1 października 1858 r.

Ukaz do Rządzącego Senatu.

Naczelnego prokuratora ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, rzeczywistego radcę stanu *Pawliszczewa*, Najmiłościwiéj mianujemy członkiem senatu pomienionych departamentów, a w jego miejsce rozkazujemy być p. o. naczelnego prokuratora ogólnego zebrania tychże departamentów, referentowi ogólnego zebrania, członkowi heroldji królestwa Polskiego, radcy kollegjalnemu *Enochowi*.

Na oryginale własną
Jego Cesarsko-Królewskiej Mości ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

W Carskim-Siele d. 1 października 1858 r.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Krasném Siole, d. 7 sierpnia 1858 r. Uwolnieni od służby, inspektorowie szkół rządowych i prywatnych Okręgu naukowego Warszawskiego: radca dworu *Olędzki* i radca hon. *Brunelli*, z mundurem do urzędu przywiązanym, a pierwszy z wynagrodzeniem przy uwolnieniu od służby rangą radcy kollegjalnego. Mianowani: zostający przy St. Petersburgskiéj komorze celnéj, radca stanu *Brylewicz*, p. o. naczelnika Wierzbołowskiego okręgu celnego, na miejsce naczelnika tegoż okręgu radcy stanu *Bezobrazowa*, który na własne żądanie, uwolniony zostaje od służby, z mundurem do tegoż urzędu przywiązanym. Mianowani: naczelnik kancellarji Banku Polskiego, radca kollegjalny *Łubkowski*, czwartym dyrektorem tegoż banku; sędzia trybunału cyw. w Lublinie, radca dworu *Rzeczycki*, na urząd sędziego appellacyjnego Królestwa; uwolnieni od służby: nauczyciel szkoły powiatowéj w Marjampolu, radca honor. *Wysocki*; z powodu choroby: młodszy urzędnik kancellaryjny w głównym zarządzie spisu i zaciągu wojskowego, regestr. kolleg. *Wójcicki*. Posunięty za odznaczenie się w służbie, z rzeczywistego radcy stanu na radcę tajnego, prezes Banku Polskiego *Niepokojczycki*. Uwolniony od służby na własne żądanie: urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku, radca stanu hr. *Rzewuski*, z posunięciem przy uwolnieniu na rzeczywistego radcę stanu, i z pozwoleniem noszenia munduru do ostatniego urzędu przywiązanego. *(d. n)*

— Rada administracyjna Królestwa, decyzją przez wypis z protokółu jéj posiedzenia daty 7 (19) października r. b N. 6,731, objawioną, zezwolić raczyła na erygowanie *nowéj* parafji we wsi *Milejowie* w dyecezji Lubelskiéj. Parafję *Milejowską* składać będą wsie: *Milejów, Antoniów, Maryniów, Jaszczów, Białki, Wólka* i *Staroście*.

— Pani Eleonora Ziemięcka po ukończeniu przekładu dzieła X. Maret: *O godności rozumu ludzkiego*, które niebawem opuści prassę, zajęła się przekładem konferencji X. Lacordaire, miewanych w Tuluzie.

Korrespondencja z Paryża.

Dnia 30 października 1858 r.

„Co głowa to rozum“ powiada stare przysłowie polskie, jeżeli więc zdarzy się wam widzieć głowy w których nie ma ani ziarnka rozumu, to oczywistą jest rzeczą że te nie wchodzą bynajmniéj w rachunek i że przysłowie miało jedynie na celu takie głowy w których jest pełno rozumu. A więc ponieważ rzecz jest dowiedziona, że co głowa to rozum, naturalnie idzie zatem, że w dziedzinie intelligencji każdy mieć musi swoje przyzwyczajenia, swoje dążności, swoje zamiłowania i swoje własne wstręty. W ogólnych massach te usposobienia moralne dzielą się na pewne gruppy wielkich zasieków nauki i wiedzy—w których wyłączne wybitniejsze, rozumniejsze indywidua, odegrywają rolę wielkich planet i obracając się każda w własnéj sferze, unoszą i uprowadzają za sobą drobniejsze jednostki.

Z tego to systematu wypływają najdziwniejsze kombinacje, ogólnych i cząstkowych dążności ludzkich—ztąd to pochodzi właśnie, że jeden się unosi nad Trentowskim, a drugi nawet pierwszego rozdziału Chowanny nie może nigdy doczytać bez konwulsji i spazmów — że ten się rozpływa cały we francuzkich romansach, a tamten za xiędzem Baką przepada i t. d. i t. d.

Naturalną więc bardzo jest rzeczą, że i wasz zwyczajny kronikarz musi należeć do jakiegoś podziału i w jakimś odrębnym obracać się kręgu, a jeżeli raczycie przypuścić jeszcze, że w głowie jego jest choć trochę oleju, musi on nawet mieć

Przegląd Tygodniowy.

Kalendarze chromolitografowane. — Drzeworytnicy niemieccy i polscy. — Wspólna pracownia malarska. — Trochę o trzeciem piętrze w Teperowskim pałacu. — Niesprawiedliwość współczesnych względem Tepera. — Poważne dzieła w czytelniach. — Dalszy ciąg albumu Lubelskiego. Wodozbiór w gmachu teatralnym. — Zamiar odnowienia Teatru Wielkiego — Pan Stablewski w Płocku. — Złe prognostyki o nadchodzącym karnawale. — Ogólny brak pieniędzy.

Pan Fajans w pięknych bardzo kolorach przedstawia nam rok 1859.

A jest tych kolorów kilkanaście dobrze harmonizujących z sobą i effektowo ugrupowanych. Tło tego chromolitografowanego kalendarza zajmuje zmniejszona kopja obrazu pana Sypniewskiego, znajdującego się na wystawie krajowéj, ornamenta zaś gustownie dobrane do całości.

Pana Pecqa kalendarz ukazał się już także. Rysunek do niego robił pan Gerson. Nie opisujemy go szczegółowo, bo znajduje się on już w wystawach wszystkich sklepów xięgarskich i składów rycin, a i nie mało jego exemplarzy już się po mieście rozeszło.

Inne kalendarze wysłały dopiero na plac boju swoją niemiecką awangardę. To współzawodnictwo nie jest niebezpiecznem dla nich, bo kalendarz niemiecki znajdzie tu zapewne ograniczoną tylko liczbę specjalnych czytelników. Ponieważ o drzeworyty łatwo teraz na miejscu się postarać, sądzimy że ta najozdobniejsza część kalendarzy tutejszych, nie będzie w bieżącym roku zaniedbaną. Dotąd niestety z małym wyjątkiem wspomnione kalendarze zastępują nam mnóstwo innych publikacji illustrowanych, które mogłyby tu wychodzić. Wiemy o wielu zamiarach które do skutku nie przyszły. A jednak publiczność chętnie przyjmowała wszelkie tego rodzaju pokuszenia drzeworytników już mamy, rysowników nie brak. Mieliśmy sposobność w tych dniach oglądać piękne drzeworyty do powieści pana Kraszewskiego pod tytułem: „Sielanka“ mającego wyjść na widok publiczny nakładem Józefa Ungra. — Część tych drzeworytów zrobiona w Lipsku, niektóre zaś tu na miejscu wykonał pan Drążkiewicz drzeworytnik z zagranicy przybyły. Owóż najbezstronniéj wyznajemy, że ani porównania nie ma pomiędzy tutejszemi a niemieckiemi robotami. Te ostatnie jakkolwiek bardzo sumiennie i dokładnie wykonane, nie mają téj miękkości, ani staranności w wydaniu najdelikatniejszych odcieni rysunku, jakiemi się drzeworyty pana Drążkiewicza zalecają. Już to w ogóle z robotami na drzewie niemieckiemi nie sympatyzujem wcale. Są one czyste nadzwyczaj i sumienne, ale za to twarde i niedostatecznie stopniowane w planach. — Wszystko co tylko ma być w pewnem oddaleniu, wydaje się jakąś szarawą plamą, a effekta wydobyte zbyt grubem kreskowaniem. Pan Drążkiewicz przyjął widocznie metodę francuzką i dobrze mu z tem. Ciekawiśmy bardzo dalszych jego robót, a sądzimy że mu nie zbraknie obstalunków.

Od pewnego czasu u jednego z utalentowanych malarzy tutejszych, urządzono pewien rodzaj wspólnéj pracowni na wzór takich jakie istnieją za granicą. Wybór miejsca nader stosowny. Jest to wielka o trzech oknach sala na trzecim piętrze w Teperowskim pałacu na Miodowéj ulicy, w któréj jak niesie tradycja, urządzony był niegdyś prywatny teatr Tepera. Od niepamiętnych czasów sala ta wynajmowaną była przez tutej-

szczególne jakieś swoje upodobania i narowy; chociaż z urzędu udaje tak często przed wami, że wszystko go równie mocno obchodzi, o czem tylko wam wiedzieć należy!

To powiedziawszy, pozwólcie że zdejmę na chwilę tę ciężką maskę z méj twarzy i że stanę przed wami we własnéj mojéj postaci z otwartem sercem i że uczynię spowiedź mojego literackiego sumienia—wysłuchajcież mnie więc cierpliwie do końca, a potem poczniecie sobie jak wam się zdawać będzie.

Niewiadomość i ciemnota w jakiéjkolwiek one byłyby postaci, są dla mnie najnienawistniejszą rzeczą; nieznajomy człowiek, nieznana droga, niewiadomy cel—nieznajomy pisarz—nieznana xiążka, potrawa, napój—jednem słowem każda z rzeczy które *jego są*, sprawiają na mnie naprzód wrażenie repulsji, a późniéj dopiero przychodzi ciekawość rozwiązania zagadki i niepohamowana chęć rozświecenia ciemności. Jeżeli zaś w tym moralnym zwrocie mojego umysłu, spotykam umyślne albo przypadkowe, nieprzełamane przeszkody—wówczas bądź zdrów! zwijam się jak jeżak w kłębek i już mnie w tę stronę potem niczem nie zwabisz.

Lubię nadewszystko znać i rozumiéć ludzi—czytając dzieło lubię znać autora, nie dla jego nosa lub oczu, nie z dorywczych o nim notatek, nie z obmyślanéj *a priori* autobiografii, nie z żywota pisanego na miarę tryumfalnego marsza, albo czerniącéj wszystke obmowy—ale z tych nieocenionych odłamków, na których została dla mnie najwybitniejsza pieczęć umysłu i serca—rozumu i myśli—jednem słowem całego człowieka w prawdzie i w rzeczywistości.

Odłamkami temi nieocenionéj dla mnie wartości, są to *prywatne listy*. Pisząc xiążkę, choćby to była nawet i autobiografia, człowiek-pisarz, wychodzi ze swéj komórki, przywdziewa koniecznie pewne szaty i stroje, stawi się na pewnem stanowisku, w pewnem świetle, przemawia pewnym językiem — a chociaż jest zawsze tym samym Pawłem lub Gawłem, przecież widziany będąc z punktu który sprawiedliwie lub mylnie uważa za najwłaściwszy dla siebie i dla drugich, wygląda zupełnie inaczéj, niżeli jest w saméj istocie może....

Z prywatnemi listami inaczéj się dzieje.... człowiek, jakiejkolwiek byłby powagi i znaczenia, rozumu i biegłości, schwytany jest zwykle na gorącym uczynku.... Nie ma tu czasu, golić brodę, nakładać perukę, podkręcać wąsa, zawiązywać chustkę na szyi, układać uśmiech, zaostrzać lub łagodnić spojrzenie oka.... w szlafroku i w pantoflach, we fraku czy w kurtce, łapie pióro do ręki i pisze, jak gdyby rozmawiał ze swoją klucznicą albo ekonomem....

A chociaż często się zdarza, że piszę to nawet, dobrze i głęboko obmyślawszy naprzód przedmiot mego listu—ale pisząc do jednéj osoby, do jednego serca lub do jednéj przemawiając głowy, pod pieczęcią zaufania i wiary—albo w przekonaniu niepodobieństwa i bezużyteczności publikacji—człowiek ten, zostaje jak ślimak we własnéj swojéj skorupie, tylko mu rogi na wierzch wyłażą.

Dla tego kto umie spostrzegać — kto umie te kawałki sklejać w jedną całość — kto ma sposobność i zdolność zastosować je z sobą, z życiem, z pismami, z czynami tego człowieka — wychodzi z tych rozbitków dla takiego badacza, tak czarodziejski, tak zachwycający, tak pociągającego interessu obraz, portret, osoba—cały i rzeczywisty człowiek, iż nic go zastąpić, nic zamienić nie może—często nawet osobista znajomość i przytomność tak studjowanego oryginału, zastąpić tego nie może.

Lubię więc listy prywatne, a kiedy jeszcze należą się one osobom co genjuszem, talentem, rozumem, nauką lub sercem górując po nad powszednią warstwą, położyli swą pieczęć herbową u spodu téj karty, na któréj zapisana jest historja ich życia i ich czasu—upodobanie to moje przybiera prawdziwie nadzwyczajne rozmiary i dochodzi do tego rodzaju gorączkowego prawie wzruszenia, które towarzyszy koniecznie wszelkiéj kreacji, wszelkiemu porodzeniu, wszelkiemu odkryciu, skoro tylko dopełnia się ono z wiedzą, przekonaniem i wiarą człowieka pełnego swéj myśli i ducha.

Niedawno spotkały mnie te duchowe, że tak powiem gody, i z jaką pełnością uczucia obchodziło je me serce, sami to zrozumiecie łatwo, kiedy wam powiem o kogo i o co chodziła rzecz cała. W Paryżu nakładem nowéj xięgarni (Librairie nouvelle) Boulevard des Italiens 15, wyszła w ostatnich czasach xiążka pod tytułem: *Mémoires politiques et correspondance diplomatique de J. de Maistre* ; avec explications et commentaires historiques par Albert Blanc, docteur en droit de l'université de Turin.— 1 vol, 402 pag. in 8o.

Wypisałem tu dla was tytuł rozciągle i obszernie, przez wzgląd na rzadkość téj xiążki i na małą liczbę odbitych exemplarzy.

Dla téj więc saméj również przyczyny, pozwolicie na to, iż zdanie sprawy o téj xiążce będzie obszerniejsze— a ze względu autora i ze względu rzeczy, nierównie pełniejsze niżeli są zwykle literackie gawędy waszego korrespondenta, zaprzątnionego nawałem codziennych wypadków i xiążek mniéj poważnego toku.

Któż nie zna Józefa de Maistre? Komuż nie stoi przed oczyma ta surowa postać katolickiego filozofa, nie dysputującego wcale, ale rozwijającego poważnie i z całą potęgą najświetniejszéj djalektyki, niczem nieprzełamane zasady: moralności i wiary, na ktorych się wznosi cały gmach społeczności ludzkiéj? Któż choć w części nie czytał *Petersburgskich wieczorów* (soirées de St. Petersbourg)? O nich więc i o *Uwagach nad Francją* (considérations sur la France, Lausanne, 1796), wspomnimy tu nawiasem tylko, zajmując się dziś głównie listami pana de Maistre i starając się rozjaśnić tę stronę znakomitego pisarza, która jest może najmniéj znajoma naszym czytelnikom, to jest stronę człowieka a nie autora.

Dawniéj już w 1851 roku ukazały się na świat pierwsze listy Józefa de Maistre, wydane jakby dla wsparcia religijnych i dynastycznych dążności tego filozofa, staraniem syna jego Rudolfa i innych członków rodziny de Maistre. Wyszły one również w Paryżu u Vaton'a, pod tytułem: *Lettres et opuscules inedits du comte Joseph de Maistre.* Głębokie uczucie szacunku i miłości dla ojca i zarazem dla znakomitego pisarza, kierując wyborem umieszczonych w téj edycji pism i listów — ścieśniły może zanadto obręb samego przedmiotu i na wspaniałą postać filozofa, narzuciły tę konsularną że tak powiem togę, która jakkolwiek przystoi téj figurze pełnéj godności i powagi — osłania przecież dla nas zbyt troskliwie może, pewne drobne jéj uchybienia, pewne zaniedbane szczegóły, pewne poruszenia niedbałe, a ztąd wykrada nam prawdziwy i wierny obraz człowieka.

Przyjęcie jakie to dzieło znalazło u publiczności najlepiéj może tłumaczy myśl moją—ukazanie się jego, nie odpowiedziało zapewne ani nadziejom wydawców, ani pobożnéj i świętéj myśli rodziny zmarłego, i przeszło niepostrzeżenie prawie.

Są to przecież odłamki téjże saméj intelligencji i ogrzewające promienie tegoż samego serca; a chociaż wybrane, nie pewną, nie biegłą, albo może rozmyślnie tak skąpą ręką, ludzie ciekawsi i bystrzejsi dostrzegli w nich przecież jakby przez uchylony koniec zasłony, inny wcale effekt téj postaci; dostrzegli żyjącego człowieka tam, gdzie się zdawało dotąd, że była tylko jakaś marmurowa statua; dostrzegli nawet uśmiechu, na téj surowéj twarzy i dosłyszeli dźwięków jego głosu, które zdradzały wyraźnie głęboką rzewność tego serca i głęboką czułość téj duszy.

Słusznie powiada p. Blanc, dzisiejszy kommentator jego dyplomatycznéj korrespondencji—że w listach owych de Maistre, zdaje się ukradkiem powtarzać te słowa pani de Sévigné, do biskupa, karcącego jéj zbytnią troskliwość o wdzięki, gdy ten bowiem mówił jéj: „Wszystko to zgnije mościa markizowo"—ona mu odpowiedziała spuszczając oczy: „Wszystko to mości biskupie, nie zgniło jeszcze."—My więc przyjmiemy również te listy, za materjał do naszego studium, jak je przyjął wydawca Pamiętników p. de Maistre... i rozpoczniemy naszą niniejszą pracę krótką biografją znakomitego sabaudczyka!

Wśród dzikiéj, ale wspaniałéj alpejskiéj okolicy, w ojczyznie dawnych Gallickich Allobrogów (nadbrzeżnych Gallów), w dzisiejszéj Sabaudji, w Chambéry, urodził się hrabia Józef de Maistre dnia 1go kwietnia 1754 roku. „Pochodząc z rodziny należącéj do wyższéj magistratury, wychowany z całą surowością starożytnych obyczajów, pogrążony od kolebki, w naukach poważnych, członek Gallikańskiego senatu przez lat dwadzieścia," jak się on sam wyraził w liście do p. Marcellus'a, Józef de Maistre, do lat czterdziestu, musiał uledz przeważnym okolicznościom swojego życia—i złamać je do przeciwnych dążności, swojemu sercu i swojéj intelligencji.

---

szych artystów, mieszkających tu kolejno jeden po drugim, trudno bowiem w całéj Warszawie znaleźć dogodniejsze miejsce na pracownię malarską. Wyborne światło daje się podług woli modyfikować. Na dzienną robotę pomieści tam się z łatwością kilkanaście osób. Ale w obecnéj porze trzeba było korzystać z długich wieczorów. Na to wyborny wynaleziono sposób. Na środku sali wznosi się na pół łokcia dość wielkie rusztowauie z postumentem o który opiera się model, bo tam zdejmują się studja z żywych modelów co jest także mniéj więcéj innowacją w Warszawie. Ponad rusztowaniem wzniesiona lampa z któréj światło zkoncentrowane na model wybornie go oświeca. Do koła rusztowania ustawiona drewniana ballustrada, a do niéj przytwierdzone rajzbrety na których młodzi malarze pracują. Jest już ich dziesięciu czy dwunastu, a pomiedzy nimi jeden rzeźbiarz. Zasilają się wspólnie radami i wzajemną pomocą, pracują zas pilnie i gorliwie, do czego podbudza ich szlachetne współzawodnictwo.

Już to trzecie piętro Teperowskiego pałacu, możnaby śmiało nazwać gniazdem artystów Warszawskich. Mieszkało ich tam nierzadko po kilku na raz, łamiąc się przy ciężkiéj codziennéj pracy z pierwszemi potrzebami życia. Jest wielu jednak co z przyjemnością przypominają te chwile ciężkiego niedostatku, ale i zapału wielkiego. My sądzimy że wspomnienie tego rodzaju zaszczyt tylko przynosić mogą, i nie jeden wielki talent który potem wziętość i rozgłos podniosły w oczach ziomków, początki swoje w podstrychowem mieszkaniu uświęcał.

Kiedy mowa o pałacu Tepera, rzucamy pytanie skąd się wzięło ogólnie u nas krążące przysłowie, zgrał się w karty jak stary Teper, gra w billard jak stary Teper. O ile nam wiadomo bankier ów Warszawski nie w karty przegrał wielki swój majątek, ale inne zupełnie powody spowodowały jego bankructwo. Przypomina to trochę ową piosnkę francuzką o panu Lapalisse, w któréj ten marszałek Francji, jeden z najznakomitszych wojowników swojego czasu, z niezbyt pochlebnéj wystawiony jest strony.

Od niejakiego czasu widocznie objawia się jeżeli nie ogólny to przynajmniéj częściowy zwrot czytającéj publiczności od lekkich powieści, do dzieł poważniejszéj, rozumującéj, pożytecznéj treści. Jak przed kilku laty powieść oryginalna strąciła z wszechwładnego tronu tłumaczenia utworów romansowéj literatury mianowicie francuzkiéj, za co jéj prawdziwie wdzięczni jesteśmy, tak dziś zwolna ustępuje ona miejsca czemuś więcéj poważnemu, do czego przeskok od owych Żydów tułaczy, Tajemnic Paryża i Monte Christa byłby niewątpliwie za trudny. W każdym razie zatem możemy o powieści naszéj powiedziéć że dobrze się zasłużyła. Do tego szczęśliwego nowego zwrotu czytelnictwa, potrzeba było ważnéj pomocy, ułatwienia, chcącym przystępu do nowych skarbów wiedzy. Nie każdy może kupować poważne naukowe dzieła i dawniejsze zamiłowanie czytania powieści i romansów nie przez kupno xiążek utrzymywało się i wzrastało, ale przez *czytelnie*, która za bardzo małą miesięczną opłatą ułatwiały przystęp czytającym. Tego właśnie potrzeba obecnie dla nowéj kategorji dzieł, dla których otwiera się ciekawość publiczna i potrzebie téj zaradziła xięgarnia p. Frühling na Nowym świecie. Czytelnia urządzona w téj xięgarni zgodnie z perjodem przejścia w jakim się znajdujemy, zatrzymując katalog pomieniony,

Pierwsze to jego wychowanie, pobożne, surowe i pracowite, powzięte wśród rodziny arcykatolickiéj, wśród zacisza małego miasteczka, wśród okolicy zatraconéj, pomiędzy niebotycznemi rozwalinami ziemskiéj, kamiennéj skorupy— wpływając jak to zwykle się dzieje na całe jego przyszłe zycie—zachowało dla skwarnych lat późniejszego wieku, to żywotne i świeże źródło: jasnych, czystych i chłodzących zdrojów, w których dziecinne jego, pluskały się ongiś igraszki.

Zobaczymy późniéj, jaką mu było tarczą, to wychowanie góralskie, w życiu pełnem zaburzeń i zmiany—zobaczymy późniéj, jak człowiek obdarzony namiętném sercem, poetyczną imaginacją, bystrém pojęciem, w unoszącéj wszystko powodzi wielkiéj rewolucji francuzkiéj, potrafił ochronić i wynieść niedotknione niczém: góralską wiarę i góralską zacność... *(d. c. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 1 listopada (wieczorem). Wiadomości z Rzymu wczorajszéj daty donoszą z dobrego źródła, że papież postanowił zmodyfikować przepisy tyczące się chrzczenia dzieci izraelskich.

Listy z Neapolu donoszą, że król miewa częste konferencje z jenerałem Filangieri, który ma zostać na nowo ministrem.

Paryż 2 listopada. Jenerał de Salles umarł w Mornas, w skutku rany otrzymanéj z rąk swego obłąkanego brata.

Wiedeń 1 listopada. Baronowa de Bourqueney, małżonka posła francuzkiego przy naszym dworze, umarła wczoraj w skutku nieszczęśliwego rozwiązania.

Cesarstwo Ichmość powrócą jutro z Ischl do Wiednia.

Madryt 1 listopada. Możemy już ocenić w części rezultat wyborów do kortezów. Na prowincjach rząd otrzymał większość. W Madrycie skoalizowane odcienie oppozycji odniosły zwycięztwo. W Madrycie panuje zupełna spokojność.

Hamburg 3 listopada. Dzisiejsze *Hamburger Nachrichten* zawierają telegraficzną depeszę z Kopenhagi 2 b. m., według których *Berlingoska Gazeta* półurzędowa oświadcza, że nota angielska w przedmiocie nieporozumienia z sejmem niemieckim wcale nie istnieje. *Fadrelandet* donosi, że Anglja i Francja zgadzają się w doradzaniu Danji zniesienia ogólnéj konstytucji państwa dla Holsztynu. *(Pr. Staats Anz.)*

A M E R Y K A.

Washington 5 Października. Zdaje się rzeczywiście, że wojna domowa w Mexyku nigdy nie będzie miała końca. Pułkownik Jordan, należący do armji jenerała Vidauri, miał około 6000 żołnierzy, między którémi 3000 strzelców konnych; jenerał Miramon 4000; było to wszystko, co reakcyjne stronnictwo Zuloagi zebrać zdołało. Spodziewano się bitwy pod San Luis do Potosi, ale Miramon jak się zdaje stara się jéj uniknąć. Kilku zapaleńców liberalnych utrzymuje nawet, że jego wojsko przejdzie do liberalistów. Gubernator Zacatecas przychylił się do dania zaliczeń pieniężnych, bez których wojsko liberalistów nie mogłoby udać się pod mury stolicy, a w Vera Cruz, pomimo wybuchu żółtéj febry, rekrutuje się wojsko, które przez Pueblę ma pomaszerować ku stolicy. Armja liberalistów jest dobrze uzbrojona, po największéj części zaopatrzona amerykańskiemi karabinami i rewolwerami i ma nawet wielu amerykańskich officerów. Prócz tego Vidauri miał dobrze obstawioną artylerję 40 dział różnego kalibru. Że xiężé stronnictwo Zuloagi nie zdoła się oprzéć tym siłom, o tem ani wątpić nie można, ale cóż potem będzie? Czy Vidauri zechce, jak to powinien uczynić, uznać nad sobą zwierzchność prezydenta Benito Juarez? czy téż podrażniony pochwyconą w ręce władzą, sam sięgnie ręką po prezydentostwo? Dotychczas przynajmniéj od najdawniejszych czasów, każdy jenerał mexykański sięgał po prezydentostwo, a między tymi wszystkiemi jenerałami nie było ani jednego męża stanu. Wszyscy tylko splondrowali kassę państwa i w krótkim czasie wzbogacili się. Obawiamy się tu, że po upadku Zuloagi, wojna domowa jeszcze się wcale nie zakończy i że między podwładnemi Vidaurego przyjdzie do zatargów. Santa Anna nie ma najmniejszego widoku dojścia znowu kiedykolwiek w Mexyku do urzędów i godności.— Równie Senor Robles, niegdyś poseł mexykański w Washington, nie może liczyć na powodzenie. Obecnie prawie pewnem się zdaje, że on dla tego tylko porzucił swoją posadę w Washington, aby spróbować, czy téż w teraźniejszych konjunkturach nie potrafi osięgnąć wyższego stanowiska. P. Robles był tu bardzo lubiony i miał bardzo ścisłe stosunki z wielu najzaufańszemi przyjaciołmi prezydenta Buchanan. Czy zdolności jego odpowiedniemi są jego ambicji? przyszłość okaże. Poseł angielski w Mexyku, założył także obecnie protestację przeciw narzucanéj cudzoziemcom przymusowéj pożyczce. P. Gabriac, poseł francuzki, którego oskarżono o porozumiewanie się z Zuloagą, nawet na szkodę interessów francuzkich poddanych, został przez rząd cesarski odwołany. Zarówno amerykanie jak francuzi niezmiernie cieszą się z tego odwołania.

Miny złota wynalezione pod Pikes Peak, na zachodzie Kanzasu, mają być bardzo bogate. Jeśli to prawda, w takim razie polityczna kwestja tego terrytorjum, jakby przez czary sama się przez się rozwiąże. Jedynym punktem sporu, jaki tam jeszcze istnieje, jest kwestja, czy Kanzas posiada dostateczną ludność (93,000 głów), aby miało prawo wybierać reprezentanta do kongressu? Jeśli znajdzie się ta liczba ludności, w takim razie według billu wotowanego na ostatnich posiedzeniach kongressu, Kanzas powinno zostać przyjęte do związku Rzeczypospolitéj jako stan niezawisły. Tak nazwani republikanie utrzymują, że nawet gdyby nie było téj liczby ludności, Kanzas i tak ma prawo do takiego przyjęcia. Ten spór zostanie obecnie przez to załatwiony, że massa poszukiwaczy złota rzuca się w tamte strony, i w ciągu kilku tygodni będzie tam więcéj ludności niż potrzeba. Tak więc odkrywanie złota w Ameryce nietylko jest środkiem ściągania rąk do pracy ze wszystkich części świata, ale nadto tym razem stało się potężnym środkiem utrzymania pokoju i zgody w systemie stanów w Nowym świecie. *(Allgem. Zeitung.)*

A N G L J A.

Londyn 1 listopada. Lord Stanley nie przyjął ofiarowanéj mu konserwatywnéj kandydatury z Manchester i kandydat liberalny p. Basley, zostanie tam zapewne bez oppozycji wybrany.

Propozycja legjonistów niemieckich na Przylądku Dobréj Nadziei, udania się do Indji, została na teraz z wdzięcznością usunięta, ale ponieważ rząd angielski polega na ich wiernéj służbie na Przylądku, przeto 2000 wojska angielskiego z garnizonów Przylądka wyjedzie do Indji. *(Preussischer St. Anzeiger).*

F R A N C J A.

Paryż 1 Listopada. Sprawa portugalska jak poniżéj obszerniéj pomówimy, wywołuje jeszcze liczne zdania i komentarze w dziennikach mianowicie angielskich i portugalskich. Przytem pozostaje jeszcze inna kwestja siostr miłosierdzia, posłanych z Francji do Lizbony; pan Paiva pragnie i tę sprawę załatwić, ale umysły w Portugalji nie najlepiéj są usposobione do przyjaźnego jéj zakończenia, a usposobienie to jeszcze się bardziéj pogorszyło na widok statku *Charles Georges* wychodzącego tryumfalnie z przystani lizbońskiéj pod eskortą naszych okrętów wojennych.

Według rozkazów ministra marynarki, statek parowy przeznaczony do służby miejscowéj w Senegalu, nazywać się będzie *Kenieba.* Jest to nazwisko miejsca w którem znajdują się kopalnie złota, mające nadać większą ważność materjalną naszym posiadłościom w kolonji Senegalskiéj. Obecnie buduje się w Brest korweta parowa *Monge*, mająca udać się ku Raguzie.

Cesarz miał dziś wyjechać do Compiègne, tak przynajmniéj powszechnie głoszą. Wiadomo że pierwsi zaproszeni udać się mają w dniu 3cim b. m. do téj rezydencji Cesarskiéj.

Zauważano tu, że wszyscy nowo-mianowani urzędnicy algierscy, są albo dawnemi redaktorami *Presse*, albo zaufanemi przyjaciółmi pana de Girardin. *(Ind. Belge.)*

— Wypadek portugalski wywołuje ciągle jeszcze rozmaite echa. *Morning Post* potwierdza dziś wiadomość którą podał wczoraj o emmigracji wolnych robotników z brzegów afrykańskich. Według tego dziennika, rząd francuzki postanowił zrzec się tego systemu immigracji, a przynajmniéj jeśli jeszcze zechce szukać wolnych immigrantów, to już pewno nie w téj części świata, gdzie można się narazić na podejrzenia o handel niewolników. Uregulowanie spraw Francji z Portugalją, mówi *Morning Post*, przedstawiało rządowi francuzkiemu wyborną sposobność skończenia raz z tym handlem, którego korzyść dla kolonji fran-

---

dodała do niego wybór, a raczéj komplet dzieł nowéj sfery. Abonujący xiążki w czytelni p. Frühlinga, znajdzie na każde zażądanie: poważne dzieła Maciejowskiego i historyczne p. Szajnochy i Bielowskiego, i Kosmos Humbolda i tłumaczenie dzieł Thierrego, Micheleta, Thiersa, słowem wszystko co od kilku lat coraz bardziéj bogaci nasz handel xięgarski. Koledzy p. Frühlinga wkrótce zapewne pójdą za jego przykładem.

Powodzenie z jakiem Album Lubelskie zostało przyjęte, spowodowało pana Lerue do wydania drugiego oddziału tegoż albumu. — Zeszyt pierwszy wyszedł już z druku i zawiera kilka widoków z Nowéj Alexandrji (Puław). W rysunku p. Lerue widoczny ciągły postęp. Każdy nowo-pojawiający się zeszyt lepszy od poprzedniego. Pan Lerue pracuje obecnie nad widokiem Warszawy zdjętym z góry (Varsovie à vol d'oiseau). Będzie tam najdokładniéj oznaczone całe miasto ze wszystkiemi ulicami, placami i gmachami znaczniejszemi.

Z teatralnych nowin nie wiele. W samym gmachu teatralnym zaprowadzają obecnie rury wodociągowe, urządzi się tam bowiem wielki wodozbiór w wysokości trzech czy czterech piętr. Ponieważ zaś jest to najwyższe miejsce Warszawy, wodozbiór ten bowiem wyżéj będzie umieszczony niżeli istniejący już w Saskim ogrodzie, miasto nasze będzie mogło mieć zapewnienie, że nigdzie chociażby w najoddaleńszym punkcie nie zabraknie wody. A i dla teatru wygoda niemała, w razie bowiem jakiego przypadku, woda z wielką szybkością może być sprowadzona na punkt zagrożony, ku czemu już stosowne przyrządy poczynione. Wiadomo że dla tekturowych pałaców i skał płóciennych, niebezpiecznem są bardzo sąsiedztwem kinkiety i lampy, i nigdy nie można dość ostrożności zachować dla uchronienia się od wypadku.

Słychać również że w Wielkim Teatrze mają być na rok przyszły przedsięwzięte takie same reparacje i ulepszenia jakie w roku bieżącym w teatrze Rozmaitości miały miejsce. Do prac tego rodzaju najstosowniejsza jest pora letnia i zdaje się że w tym dopiero czasie roboty rozpoczęte będą.

Piszą nam z Płocka że nowo założonéj xięgarni pod firmą p. Stablewskiego z Warszawy, można już trwałe istnienie rokować. Oddawna obywatele tameczni wyrażali życzenie żeby czynny a obeznany z xięgarskim fachem przedsiębierca osiedlił się w Płocku. Obecnie życzeniom ich stało się zadość, a mamy nadzieję że xięgarnia p. Stablewskiego potrafi wszelkie wymagania zadowolnić.

Mało jeszcze dotychczas przybyło osób do Warszawy, po sklepach ruch nie wielki, krawcy lamentują, modniarki w żałobie. Przysłowie powiada że po jarmarku chudy targ, ale w kilku latach przeszłych tak znów wielkiego jarmarku u nas nie było. Widać że ukazanie się komety, nie tylko temperaturę zmrozi, ale i na karnawał wpłynie. — W ogóle cała publiczność Warszawska podnosi zażalenia na brak *drobnych* nam się zdaje jednak że w tem jest troszeczkę *fanfaronady*, bo dobrze poszukawszy to i *grubych* nie wieleby się tutaj znalazło. Najlepszym tego dowodem, iż rzeczy nie stanowiące koniecznych domowych potrzeb jak naprzykład xiążki i sztuki, żadnego prawie nie mają pokupu.

---

cuzkich bardzo jest wątpliwa, a który obudza przesądy albo podejrzenia, które chociaż nieuzasadnione, o mało nie stały się źródłem ważnych kłopotów dla rządu Cesarskiego. Dopóki sprawa portugalska pozostawała w zawieszeniu, rząd Cesarski nie mógł z godnością zrzec się tego systemu. Ale skoro jego flaga narodowa została pomszczoną za zniewagę jaką jéj wyrządziło mylne lub niesprawiedliwe wdanie się władz portugalskich. Francja może już zrzec się tego systemu, nie dając pozoru do przypuszczenia że miała do tego jakiekolwiek inne powody, prócz szczerego pragnienia pozostania w przyjaźni z wszystkiemi mocarstwami morskiemi Europy.

Winniśmy tu dodać, że dziennik francuzki *Pays* najformalniéj zaprzecza twierdzeniu *Morning Post'a*. Według *Pays*, zupełnie mylnem jest doniesienie, że rząd Cesarski zamierza nie pozwalać więcéj statkom francuzkim udawać się do brzegów Afryki dla rekrutowania wolnych murzynów i przewożenia ich do kolonji francuzkich. Tyle tylko być może, że postanowiono zapobiedz nadużyciom mało-ważnym zresztą, jakie mogą zdarzać się w praktyce tego przedsięwzięcia.

Pays korzystając z téj sposobności, wdaje się w grunt téj sprawy, dowodząc że zaprowadzenie immigracji murzynów, jest postępem dla ludzkości, ponieważ królowie murzyńscy kazaliby zabijać wielkie mnóstwo swoich poddanych, gdyby nie mogli pozbywać się przeludnienia przez handel niewolników albo immigrację wolnych. Wiadomo że ze swojéj strony dzienniki angielskie widzą w téj saméj immigracji pewien rodzaj premjum dla niesprawiedliwych wojen królów murzyńskich, dla dostarczania jeńców których korzystna przedaż jest im tym sposobem zapewnioną. Stosując do emmigracji murzynów tę maxymę kupiecką, że cena reguluje się zawsze stosownie do pokupu, dzienniki angielskie utrzymują, że system ten sprawia na brzegach afrykańskich takie same skutki jak handel niewolników.

Jakkolwiek przychodzi nam ubolewać nad tém, że te przedsięwzięcia immigracji nie są wolne od niebezpieczeństw dla statków które się niemi trudnią. *Courrier de Havre* donosi nam dziś znowu, że bryg *Anna* który wypłynął z wyspy *Reunion* dla rekrutowania wolnych murzynów, był teatrem powstania w którém cała osada prócz dwóch ludzi została wymordowaną.

Wspomniony dziennik mówi: Statek *Mascareignes* który przybył w tych dniach do *Reunion*, postrzegłszy przy brzegach wysp Comores statek francuzki z powiewającą flagą arabską, zbliżył się i poznał że to jest bryg *Anna*, który przed trzema miesiącami odpłynął z St. Denis dla rekrutowania murzynów. Zaraz domyślił on się co to tu zaszło. Późniéj spotkał na morzu statek *Ville d'Angers*, którego kapitan zawiadomił go że ma na pokładzie dwóch ludzi osady brygu *Anna*, którzy cudem uszli z powszechnéj rzezi osady w chwili zbuntowania się zarekrutowanych murzynów.

(Journal des Débats)

I N D J E.

W India House w Londynie, otrzymano następującą depeszę nadesłaną z Malty, datowaną z Bombay 9 października:

„Oddział dowodzony przez kapitana Magne, złożony z 450 ludzi z kolumny Malwa, doszedł w dniu 30 września do Seronge, ale znalazł, że nieprzyjaciel pod dowództwem Tantia Topi zwinął swój obóz i udał się ku Esangur. Miasto to atakowali i zdobyli powstańcy w dniu 2 października. W dniu 5 ukazał się brygadjer Smith ze swoim oddziałem z Gunah w wymienionem mieście, które atoli znalazł równie opuszczone; nieprzyjaciel bowiem o wschodzie słońca oddalił się z działami i słoniami. Powstańcy zrejterowali ku Chandari i musieli porzucić 4 działa, które zabrała ścigająca za niemi jazda jenerała Smith. Dowódca powstańców wysłał 800 sawars, dla zrabowania miasteczka Rusabe. Przez skombinowanie rezerwowéj armji polowéj z Mhow, oddziału brygadjera Smith i wojsk stojących w Gohub, Szugor i Odsen, spodziewają się otoczyć zupełnie powstańców w Chandari. — Jenerał major Mitchell został mianowany naczelnym dowódcą wojsk stojących w Radżputana i środkowych Indjach. Z wyjątkiem małych zawichrzeń między bilsami w Kandeisz, prezydentostwo Bombay jest spokojne. Pułk 46sty i część pułku 91go przybyły z Suez do Bombay. Pierwszy pomaszerował już do Syndu.

W dwie godziny późniéj, wydział spraw zagranicznych ogłosił następującą depeszę z Bombay 10 października, nadeszłą do Malty 30 października o godzinie 11 w nocy:

„W Oude miały miejsce liczne krwawe walki, w których anglicy nieznaczące ponieśli szkody, a powstańcy stracili wielką liczbę w zabitych i ranionych. Kampanja nie rozpoczęła się jeszcze właściwie, ale lord Clyde udał się już z Allahabad do Cawnpore, zkąd pociągnie do Lucknow. Tymczasem donoszą, że powstańcy jeszcze w wielkiéj liczbie koncentrują się, niszczą kraj i okropnie uciskają mieszkańców, gdzie tylko ci nie mają opieki od naszego wojska. *(Pr. St. Anz)*

P R U S S Y.

Berlin 1 Listopada. Biega tu wieść, że xiąże Hohenzollern-Sigmaringen otrzymał missję utworzenia nowego gabinetu. Xiąże Hohenzollern-Sigmaringen, jenerał wojsk pruskich, należy do stronnictwa liberalnego; przed kilku dniami wyjechał do swojéj rodziny nad brzegi jeziora Konstancji, a wczoraj wrócił do Berlina i stanął w zamku królewskim. *(Indep. Belge.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 22 Października. Mehmed-Ali-pasza szwagier sułtana, został wczoraj przywrócony do urzędu ministra marynarki, co już od niejakiego czasu zdawały się zapowiadać rozmaite symptomy. Mehemed-Kupresli-pasza który go przez ten czas zastępował, wraca do prezydentostwa w radzie Tanzymatu, a Mehmed Ruździ-pasza przechodzi do służby nieczynnéj. Spodziewają się tu że lada chwila Ali-Galib-pasza powróci także do ministerstwa handlu i podobno niedługo gabinet ottomański ulegnie ważnym modyfikacjom.

Ponieważ wczorajsza zmiana i te które zdają się być w projekcie, zeszły się jakoś z obecnością lorda Stratford de Redcliffe w Konstantynopolu, przeto powszechnie przypisywane są wpływowi byłego ambassadora angielskiego, którego celem być miało zwalczyć wpływy jakie obecnie przeważają u Wysokiéj Porty i pomścić się przy téj sposobności za zimne przyjęcie jakie znalazł ze strony członków gabinetu za przybyciem do Konstantynopola. Nie ma wątpliwości że lord de Redcliffe miał kilkakrotne tajne rozmowy z sułtanem i że wszystkie jego usiłowania od czasu jak tu się znajduje, dążyły do zerwania jedności jaka panuje między ambassadorem Francji i Anglji, i wzbudzenia nieufności sułtana dla gabinetu Aali-paszy. Na tych prywatnych posłuchaniach w pałacu, doradzał on zapewnie sułtanowi rozmaite zmiany w gabinecie a przynajmniéj wprowadzenie w jego łono żywiołów, któreby mogły przeciw działać dotychczasowym przeważającym wpływom. Zapewniają nawet, że zaproponował Chefik-paszę na wielkiego wezyra. Kto zna dobrze szlachetnego lorda, nie zdziwi się wcale tą wieścią. Jego kłótliwy charakter nieraz doprowadził go aż do niedorzeczności; nateraz jednak nie mamy jeszcze dowodu, żeby wpływ lorda Stratford zdecydował dopełnioną już zmianę w ministerstwie marynarki i przygotował te których się wkrótkim czasie spodziewamy, a co do wielkiego wezyrostwa, kandydat lorda Stratford, Chefik-pasza, nie ma wcale widoku objęcia steru gabinetu.

Powrót do gabinetu Mehmeda-Ali-paszy, zdecydowanym był, możemy za to ręczyć, przed przybyciem jeszcze lorda de Redcliffe do Konstantynopola. Wiele znakomitych polityków mogło o tém nie wiedzieć, ale to nikogo nie powinno dziwić, wiadomo bowiem jak bardzo ostrożnie potrzeba postępować w pałacu w obec nieustannéj walki wpływów. które naprzemian upadają i podnoszą się w tych szrankach dyplomatycznych. Powiedzieliśmy w swoim czasie, że owa sławna scena którą sułtan odegrał ze swoim szwagrem i i mężami stanu w dniu odczytania hatu cesarskiego w przedmiocie oszczędności, była tylko smutnym rezultatem jednéj z tych intryg tak pospolitych w Konstantynopolu, a które najczęściéj wynikają z mniéj więcéj uzasadnionych nienawiści. Sułtan podburzony nikczemnemi potwarzami przeciw swoim krewnym, a szczególniéj przeciw swemu szwagrowi, który był głównym celem téj intrygi, nie wahał się w pierwszym strachu jakiego mu napędzili, zrzucić na Mehmeda-Ali i Ali-Galiba najgwałtowniejszą burzę obraźliwych przydomków. Ale Jego Wysokość w prędce przekonał się że te postrachy były płonnemi, i że chodziło tylko o usunięcie z gabinetu ludzi którzy dotąd najdzielniéj bronili interessów tronu i kraju. Wiadomo że takim intrygom nie brak nigdy sprzymierzeńców w pałacu i że bardzo często jak to i w tym razie miało miejsce, ministrowie pozostają zupełnie obcemi tym sprawom. Skoro tylko sułtan rozpatrzył jasno tę rzecz całą, okazał głęboki żal z powodu surowego obejścia się z członkami swojéj rodziny i od téj chwili można było lada chwila spodziewać się ich przywrócenia do posad. Lord de Redcliffe zatem może przyśpieszył powrót Mehmeda-Ali-paszy, ale nie zdecydował go niezawodnie. To samo może wkrótce nastąpi z Ali-Galib-paszą. Co do trzech innych zięciów sułtana, są to osoby bardzo mało polityczne. *(Ind. Belge.)*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Benisławski Adolf obyw. z gub. Witebskiej nr 634, *Bartosiewicz* Jan ob. z Brześcia Lit. nr 585, *Kościa* Alex. ob. z Brześcia Lit. nr 585, *Piętka* Juljusz kanonik z Pułtuska nr 500, *Rutkowski* Józef ob. z Jaszewic nr 625, *Słubicki* Albin ob. z Babiaka nr 570, *Wessel* Michał ob. z Rogoźna nr 634, *Zbijowski* Michał ob. z Siedliszcza nr 1329, *Dembowski* Zyg. ob. z Paryża nr 570, *Sulistrowska* Konstancja ob. z Paryża nr 414, *Stecki* Henryk obyw. z Krakowa nr 476, *Szymanowski* Jak. ob. z Paryża nr 491.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Łuba Konst. ob. do Zalesia, *Marchocki* Klemens oby. do Krzęska, *Orsetti* Wilh. oby. do Byszewa, xiądz *Podgórski* Alex. prałat do Cesarstwa, *Podoski* Ign. ob. do Puśnik, *Zambrzycki* Henryk ob. do Lipnówki.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 6 Listopada 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacone Rs.	płacone kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			92	85	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 3/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	65	—	—
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%)			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem.			—	—	—	—
Wexle z dnia 4 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	90	99	60
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	60	150	45
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	72	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	40	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	30	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 40
od listów zastawnych kop. 22 1/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Honor i pieniądze.*— Jutro: *Lektorka.* — *Uściskajmy się.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 26 Października (7 Listopada) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*